

LUIS  
MONTERO  
MANGLANO

# MUZEUM LUSTER

Jaką śmiertelną tajemnicę  
kryją obrazy w Muzeum Prado?



# [Recenzja] "Muzeum Luster" Luis Montero Manglano

Fahrenheit Crew

**Kaczki przynoszą szczęście**

**Luis Montero Manglano nie jest świeżynką na polskim rynku wydawniczym. Rebis wydał wcześniej jego trylogię *Poszukiwaczy* - dosyć udaną przygodówkę o „odzyskiwaczach” zrabowanych dzieł sztuki. W najnowszej książce, „Muzeum Luster” autor trzyma się tego, co zna - pisze o tajnych stowarzyszeniach, sztuce, symbolice w obrazach oraz tajemniczych i makabrycznych morderstwach... miejmy nadzieję, że to ostatnie zna tylko w teorii.**

Muzeum Prado w Madrycie jest jednym z największych i najliczniej zwiedzanych muzeów świata. Zostało utworzone w 1819 roku - i tak, ten rys historyczny jest nam potrzebny, bo właśnie wtedy, we wstępie książki, w piwnicach powstającego dopiero budynku, zostaje znaleziony pierwszy trup. Upiorny do tego stopnia, że w tajemnicy przed panującym królem Ferdynandem VII zostaje wezwany inkwizytor, a cała sprawa jest wkrótce zgrabnie zamieciona pod dywan. Inkwizytor i pewien symbol znaleziony przy zwłokach to elementy wprowadzające do dalszej części fabuły. Mija dwieście lat. Pręźnie działające Muzeum Prado organizuje Międzynarodowy Konkurs Kopistyczny; to ważne, bo imitacje obrazów odgrywają w fabule znaczącą rolę. Wtedy też pojawia się całkiem świeży trup. Więcej niestety zdradzić nie mogę, bo to zepsułoby przyjemność z czytania.

„Muzeum Luster” na początku może wydawać się przeciętne, ale to dlatego, że fabuła rozwija się powoli. Jest to efekt zamierzony, a Montero Manglano wie, co robi. Gra jak wytrawny szachista, który ustawia wszystkie figury na planszy, by w kolejnych, zaplanowanych ruchach nie dać przeciwnikowi... przepraszam, czytelnikowi szans. Kiedy wszystkie postacie zostają przedstawione, elementy układanki umieszczone we właściwych miejscach i machina rusza, czytelnika czeka przejażdżka pociągiem pospiesznym, bryzającym na boki krwią i terpentyną.

Gdybym miała porównać sposób pisania autora „Muzeum Luster” i cyklu *Poszukiwaczy* do twórczości innego znanego pisarza, powiedziałabym, że jest to lepsza wersja Dana Browna. Montero ma wiedzę i wie, jak jej używać. Nie powtarza schematów i nie prowadzi fabuły po bezpiecznych drogach. A przede wszystkim umie tworzyć barwne, niecodzienne, miejscami wręcz dziwaczne postacie. Wszystko to sprawia, że dostajemy świetny, przygodowo-kryminalny thriller, połączony ze sporą dawką wiedzy dotyczącej tradycji i sztuki Hiszpanii. Montero, rodowity madrytczyk, kocha swój kraj i umie przekazać to uczucie innym. Mordując bezbronne postaci literackie, ale za to z prawdziwą miłością do opowiadanej historii. A co mają do tego kaczki z tytułu recenzji? Cóż to by była za tajemnica, gdybym zdradziła wszystko w recenzji?

W książce występuje też dodatkowy bonus dla osób, które sięgając po „Muzeum Luster” czytały wcześniejszą trylogię, ponieważ pojawia się przynajmniej jedno nawiązanie do *Kawalerów Poszukiwaczy*. A może nawet i dwa, nadal nie mogę się zdecydować, czy to tylko moja psychoza, czy jednak jest w używanej przez Montero symbolice nazw i imion coś więcej... Koniec końców, jest to książka, z którą warto spędzić kilka wieczorów. Czekam z niecierpliwością na kolejną powieść tego autora.

PS Siostra Luisa Montero, Carla, też jest pisarką. Podobno nawet bardziej znaną niż brat, a fabuła jej książki, „Smaragdowej tablicy”, dzieje się w... Muzeum Prado. Z tym budynkiem naprawdę musi być coś nie tak. Aż chce się pojechać i sprawdzić osobiście.

*Anna Szumacher*